

„JESTEŚMY Z TEGO KOŚCIOŁA — Z TEJ WSPÓLNOTY”

Tak, na ogół ludzie mówią: to „nasz kościół”, to „nasza parafia”, „nasza ulica”, aż w końcu mówią, to „mój kościół”, „moja droga”, „mój dom i moja dzielnica”. Dom i kościół, jako miejsce życia, wychowania, wzrastania i dojrzewania muszą, jakoś na siebie się nakładać. Inaczej świat zdaje się być podzielony, rozbity na nieproporcjonalne i niepasujące do siebie części. Istotnymi wymiarami życia konkretnego człowieka jest czas i przestrzeń oraz ludzie. Taką też wybrałem strukturę recenzji książki *Dzieje kościoła i parafii św. Wojciecha w Elblągu* Janusza Hochleitnera.

Na początku pragnę wskazać szczególne kwalifikacje autora monografii. Z wykształcenia jest historykiem, samodzielnym pracownikiem naukowym. Od wielu lat zajmuje się badaniem dziejów diecezji warmińskiej oraz życiem religijnym katolickich wspólnot w diecezji elbląskiej. Zakres publikacji jest pod tym względem imponujący, co można sprawdzić również w bibliografii omawianej książki. Autor przytacza dziesięć własnych publikacji związanych z badaniem dziejów parafii św. Wojciecha w Elblągu. Zresztą trzeba podkreślić wagę całości przedmiotowej bibliografii, zamieszczonej na końcu książki. Autor przy okazji, analizą zawartości archiwalnych zasobów na temat parafii oraz Elbląga, jak gdyby podpowiadał zainteresowanym możliwość dalszych, szerszych i bardziej szczegółowych badań.

Koniecznym jest dodać, że autor przez wiele lat mieszkał na terenie parafii, brał udział w życiu religijnym wspólnoty, a więc o kościele św. Wojciecha w Elblągu może mówić „mój kościół” i „moja parafia”. Można się spierać, czy takie odniesienie pomaga w obiektywnych badaniach, czy też przeszkadza? Trzeba mieć nadzieję, że historyczne przygotowanie, doświadczenie naukowe, przestrzeganie metodologicznych wymogów, nie pozwoliły na zbyt subiektywne ujęcie. Janusz Hochleitner, pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i dziekan Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego Wydziału Zamiejscowego w Elblągu prywatnie nie ukrywa, że kościół przy ul. Wiejskiej, jak i jego dzieje,

* Ks. dr Stefan Ewertowski, ur. 1951 r. w Malborku. Obecnie adiunkt na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie, w Zakładzie Filozofii i Kultury Chrześcijańskiej. Redaktor naczelny „Studiów Elbląskich”. Autor dwóch książek związanych z integracją europejską. Publikuje w czasopiśmie specjalistycznych oraz regionalnych.

nigdy nie przestały go fascynować, a także, teraz już dla mieszkańca innych okolic, z biegiem czasu nie tracą szczególnego uroku. Janusz Hochleitner jest autorem wielu prac historycznych oraz inicjatorem wielu zbiorowych publikacji oraz sesji naukowych. Opracowanie *Dziejów* podzielone zostało na osiem rozdziałów. W książce znajdujemy cenny aparat naukowy, w postaci wielu źródłowych przypisów. Całość dopełnia aneks wspomnień i świadectw parafian. Bardzo cenne i ubogacające książkę są fotografie osób oraz religijnych uroczystości. Przyjemne wrażenie budzi kolorowa okładka będąca jednocześnie informacją o tematyce książki.

CZAS

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Wojciecha w Elblągu obchodzi 100-lecie nieprzerwanego istnienia. Jeden wiek w perspektywie dziejów chrześcijaństwa i świata to niewiele. Jednakże rok 2009, to również w szerszym kontekście siedemdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej. Data jakże ważna, ponieważ czas wojny stanowi dziejowy przełom. Najpierw parafia doświadczyła działania niemieckiego socjalizmu narodowego, a po II wojnie światowej totalitaryzmu komunistycznego. Można więc mówić o parafii z perspektywy teologii polityki albo z punktu widzenia politycznych przemian. Swego czasu pisał o tym w monografii pt. *Elbląg i okolice 1937–1956. Chrześcijaństwo w tyglu dwu totalitaryzmów*, Elbląg 1998, oraz *Elbląskie duchowieństwo katolickie na tle dziejów miasta 1246–1945*, Elbląg 2005, ks. Mieczysław Józefczyk.

Sto lat to cały wiek. Jest on podzielony datami wojen, wydarzeniami przemian politycznych i wędrówką ludów „nowoczesnej Europy”. Parafia została erygowana w 1907 r., lecz wcześniej był czas kopania fundamentów, budowania murów świątyni, stawiania filarów kościoła.

Setna rocznica parafii wypada w dwudziestą rocznicę pamiętnych wyborów na drodze do wolności oraz w dziesiątą rocznicę pielgrzymki Jana Pawła II do Elbląga. Trzeba o tym pamiętać, aby zobaczyć parafię w powiązaniu z tym wszystkim, co działo się w Europie Środkowo-Wschodniej oraz w Ojczyźnie. Bez zestawienia wydarzeń trudno dostrzec kolejne warstwy, powiązania i współzależności tego, co dzieje się w parafii, i jaki to ma związek z wydarzeniami powszechnej historii Europy i Kościoła. Janusz Hochleitner ten sposób prezentacji prowadzi konsekwentnie, starając się wyjaśnić pewne wydarzenia pokazując kontekst polityczny i kulturowy zarówno wtedy, gdy parafia należała do katolików niemieckojęzycznych, jak i w czasie, gdy do parafii przybyli polscy osiedleńcy. Parafia zawsze mieści się w jakimś kontekście czasowym, urbanistycznym oraz kulturowo-politycznym. Autor więc znakomicie pokazuje powiązanie parafii, jej losów z tym, co tworzy historię, substancję dziejów. Głównie dotyczy to życia poszczególnych ludzi, ich rodzin w lokalnych wspólnotach, między innymi w czasie pracy i obchodzonych świąt oraz uroczystości. Ponoć nic nie jest tak ulotne jak przeszłość, która nie jest przypominana. Książka jest świadectwem, jak historie pokoleń są powiązane, i jak historia rodziców jest historią ich dzieci, aż w końcu „historią naszą”. To, co dziedziczymy po przodkach jest umocnieniem i zobowiąza-

niem, chociaż niektórzy chcieliby, abyśmy pamiętali tylko o tym, co nas obciąża. Obecnie w Polsce toczy się spór o pamięć, o to, co warto pamiętać, co jest konieczne zachowania w świadomości w imię niezagubienia, a nawet umocnienia tożsamości. Nie ma przesady w twierdzeniu, że książka przyczynia się do ocalenia pamięci o przeszłości parafii św. Wojciecha w Elblągu.

Obecnie w opisach historycznych, a jeszcze bardziej w socjologicznych ujęciach, popularna jest metafora „sieci”. Ma ona wyrażać wielowątkowe powiązania i zależności człowieka z jego otoczeniem. Takie ujęcie umieszcza człowieka w konkretnym środowisku. Metoda ta ma swoje dobre, ale i gorsze strony. W takim ujęciu świat i wydarzenia stanowią płaski obraz. Gubi swoistość bytu człowieka, jego nieredukowalną egzystencję. Janusz Hohleitner, jako historyk nie ulega socjologicznej modzie i również przyjmuje liniowy punkt spojrzenia na dzieje prezentowanej parafii. Uwzględnią tysiącletnią chrześcijańską tradycję na ziemiach Powiśla i Żuław. W pewnym sensie jest to liniowe „historiozbawcze” widzenie przeszłości. Z perspektywy roku 2009, w swej książce sięga do czasu misji św. Wojciecha w Prusach. Patronowi kościoła i parafii poświęcił w I rozdziale, s. 13–28. Należy podkreślić rangę patrona. Święty Wojciech jest patronem nie tylko na miarę diecezji lub nawet Polski. Jest to święty na miarę Europy oraz niepodzielnego chrześcijaństwa. Z drugiej strony prezentowane dzieje parafii pokazują, że linia ta ma poważne skoki a także zerwania. Zmieniały się czasy, zmieniali się parafianie oraz ich duszpasterze. Ciągłość życia religijnego wyznacza wyznanie katolickie, bowiem bycie katolikiem wiązało się z samozaparciem i wytrwałością. Na ogół historia dzieli narody i państwa. W przypadku parafii św. Wojciecha i historia, i wiara łączy katolików niemieckich i polskich.

Czytając kolejne strony, trudno nie odnieść wrażenia, jakiegoś właściwie ciągłego, dramatycznego napięcia, często walki, uporu wbrew przeciwnościom. Tak było za czasów przemysłowego awansu Elbląga w XIX wieku, a jeszcze trudniej w okresie rządów nazistowskich oraz komunistycznego totalitaryzmu. Podkreślenie tego aspektu czujności wobec ograniczania wolności, zdobywania się na niezwykłą ofiarności ludzi i duszpasterzy, służy badaczowi do podkreślenia i wydobywania z przeszłości „może gorzkiego smaku życia”. Ileż to razy, z polecenia władzy likwidowano lekcje religii w szkole, usuwano krzyże, zakazywano publikacji prasy, zamykano instytucje dobroczynne, a nawet konfiskowano kościelne budynki oraz parafialne mienie? Czytając książkę, można dojść do przekonania, że w każdym systemie politycznym panował „duch wrogości wobec religii”, a także: „Niemile widziana była przez władze miejskie szeroko zakrojona działalność duszpasterska”. Janusz Hochleitner odnosi to stwierdzenie do czasów stalinowskich, ale nieustannie w XX wieku toczyła się walka o monopol na wychowywanie dzieci i młodzieży. Można dodać, że ta walka o wpływ na wychowanie i edukację, chociaż przybrała inną formę toczy się nadal.

Z historycznego oraz duszpasterskiego punktu widzenia znaczenie ma również to, że obchodzimy pięciolecie integracji ze strukturami gospodarczo-politycznymi UE. Chociaż w książce nie rzuca się to w oczy, wielu parafian przez ten czas i wcześniej, w poszukiwaniu pracy zawędrowało do Anglii, Irlandii, Niemiec, Włoch czy Hiszpanii. Ilu powróci do swojej parafii, do swojego miasta? Ale parafianie przecież opuszczali swoje domy podczas I i II wojny światowej.

Wcieleni do niemieckiej armii ginęli nie tylko na froncie wschodnim. Z pomocą spieszyl parafialny „Związek Matek”, które wysyłały paczki i poszukiwały zaginionych synów. Nie był to jedyny okres migracyjny w dziejach parafii. Pod koniec wojny z rozkazu niemieckiego dowództwa wielu parafian opuściło Elbląg przed zbliżającym się frontem wschodnim. Ci, którzy pozostali, a było ich w 1945 r. ok. 18 tys. doświadczyli okrucieństwa, gwałtów, rabunku ze strony armii rosyjskiej. Pisał o tym ks. Paulus Herrmann w *Relacji o czasach polskich i rosyjskich w Elblągu od stycznia 1945 do maja 1945 roku*, Gdańsk – Elbląg 2009. Jest to publikacja o wstrząsających losach Elblążan oraz kolejna odsłona przeszłości, gdy ludzie podeptali wszelkie prawa Boże i ludzkie. Do końca życia, ten czas i to miejsce z końca lat wojny, pozostały dla Paulusa Herrmanna najważniejszym punktem odniesienia, oceny moralnej i patrzenia na świat oraz ludzi.

Po II wojnie światowej nadszedł czas polskiego osadnictwa, ale i czterdziestoletni czas dyktatury komunistycznej. Nie obyło się bez prześladowań, inwigilacji, represji i aresztowań. Najtrudniejszy był okres stalinizmu. Szykany ze strony Urzędu Bezpieczeństwa były ideologiczne, partyjne i bezprawne, a mimo to z powodu upolitycznienia sądów nie było możliwości obrony. By nie być gołosłownym, w 1950 r. aresztowany został duszpasterz parafii ks. Hilary Pracz-Praczyński, który podczas sfingowanego oskarżenia oraz procesu został skazany na więzienie. O tych wydarzeniach, Janusz Hochleitner pisze w rozdz. *Budowa nowej wspólnoty parafialnej 1945–1956*.

Parafia powstawała na początku XX wieku, gdy terytorialnie oraz kulturowo należała do kręgu Europy Zachodniej. Razem z Polską po obaleniu „żelaznej kurtyny” wróciła do tego samego kulturowego kręgu, chociaż obecnie trudno w tym kręgu „nowej, bo zjednoczonej Europy”, dostrzec to chrześcijańskie oblicze sprzed stu laty. Czyżby Europa rzeczywiście stawiała się postchrześcijańska? Dziś można odnieść wrażenie, że postęp i pomyślność mają wyznaczać jedynie kryteria ekonomiczne. Jednakże skala bezrobocia za czasów niemieckich, pojawiający się kryzys ekonomiczny i gospodarczy, tak w latach trzydziestych, tak i dzisiaj powoduje, że ilość potrzebujących stałej pomocy materialnej, stanowi podstawowy wymiar pracy parafialnego *Caritas*.

PRZESTRZEŃ

Człowiek istnieje zawsze wraz ze swoim otoczeniem. Wchodzi w relacje z osobami i rzeczami, przywiązuje się do okolicy. Mała ojczyzna to zwyczaj, obrzędy, dom, ale i przyroda oraz architektura. Okoliczności dają poczucie przynależności. Gdy w kościele ma się ulubione miejsce, również miejsce w parafialnym stowarzyszeniu, w organizacji samokształceniowej, w parafialnym teatrze, nie pomijając przynależności do koła „żywego różańca”, wówczas jest on „moim” kościołem, a parafia jest „częścią mojego życia” (s. 186). W książce znajdziemy świadectwa takiej przynależności. Warto wymienić przynajmniej niektóre wspólnotowe formy przynależności: kościelny chór, „Stowarzyszenie Robotników”, „Kongregacja Maryjna Dziewcząt”, „Bractwo Wstrzemięźliwości”, „Bonifatius Adalbertus-Vereine”, „Franziskus Xaverius Missionsvereine”, „Stowarzyszenie św. Karola

Boromeusza”, „Stowarzyszenie Misyjne Dziecięcia Jezus”, „Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej”, „Śpiewacze Stowarzyszenie św. Cecylii”, „Młodzieżowe Stowarzyszenie Sportowe”. „Stowarzyszenie Robotników”, jako kościelna organizacja świadczyła pomoc gospodarczą, organizacyjną w przeprowadzaniu imprez sportowych, rozrywkowych, festynów, ale także tworzyła koła samokształceniowe i udzielała porad prawnych. Wobec powyższego katalogu, powojenne formy organizacyjne ratują grupy „Oazowe”, ministranckie, lektorów i parafialnego chóru, grupa „AA”, koło „Ochotników Cierpienia”, wspólnota „Braci i Sióstr Chorych”, „Wiara i Światło”, wspólnota „Nowe Jeruzalem”. Działo się to w okresie, gdy prawie połowa czasu parafii przypada na okres, w którym wszelka samorządność, współodpowiedzialność, tworzenie wspólnot, nad którymi władza polityczna nie miała bezwzględnej kontroli, było zakazane. W sytuacji, gdy dziś ciągle uczymy się samoorganizacji, samorządności, działania we wspólnocie, to należy pamiętać, że na początku XX wieku w Elblągu, różnych stowarzyszeń branżowych, zawodowych i religijnych było ponad sto (s. 52).

Kształt dziejów ich treść wyznacza miejsce, położenie parafii. Przez wieki Elbląg leżał w Prusach. Po II wojnie, gdy Warmia i Powiśle z Elblągiem znalazły się w granicach Polski. Pamiętać należy o szczęściu kościoła św. Wojciecha, ze względu na losy innych kościołów w Elblągu, po II wojnie światowej. Jedne zostały zbombardowane i rozebrane, inne przeżywszy próbę czasu i wojennej nawałnicy przejęte zostały przez instytucje państwowe.

Wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość zniszczenia, rozbicia, złamania, zerwania ciągłości tym bardziej ujawnia się fenomen trwania. Jakże smutna byłaby to dzielnica, gdyby została pozbawiona kościoła, gdyby nie było słyhać tego głosu, codziennego bicia dzwonu. Neogotycki kościół, pomimo działań wojennych i rabunkowych napaści, szczęśliwie się ostał. Stanowił centrum, mimo wszystko stały znak w zmieniającym się świecie. Zachodzące zmiany powodują, że możliwa jest historia wzbogacona o własny ślad, lecz nie na tak dziś modnym pograniczu, ale w środku życia, ponieważ innego nie było. Była ona nieustannie wzbogacana przez wydarzenia kolejnych dni, miesięcy i lat. Przygotowywała ludzi do kolejnych wydarzeń i przemian, często dla wielu pozostając na zawsze „sercem świata”.

Okres polskiego duszpasterstwa to przynajmniej trzy pokolenia. Aby jaśniej ująć, dzieje parafii trzeba byłoby odwołać się do koncepcji „rdzenia” i egzystencjalnych „stanów” Romana Ingardena. Bowiem człowiek staje się, jednak zachowując wewnętrzną tożsamość. Człowiek podlega historii, ale ma także wpływ na bieg dziejów. Tak bowiem istnieje człowiek. Tak istnieje wspólnota osób, a więc z parafią jest podobnie. Tak rozumiane ujęcie ma znaczenie teoretyczne, ale i praktyczne w tworzeniu duchowego kształtu przyszłości. Parafia utworzona na kolonii Pangritz, do której należało ok. trzydzieści miejscowości wiejskich (s. 91), wraz z rozwojem miasta i rozbudową dzielnicy zmieniała granice. Do roku 1992 należała do diecezji warmińskiej, obecnie zaś do elbląskiej. Wszystkie te przemiany administracyjne i organizacyjne z pieczołowitością podaje Janusz Hochleitner.

Książka jest opracowaniem, które przybliży wiele szczegółów z przeszłości. Wskazuje na zachodzące w przestrzeni zmiany. Gdy ludzie się osiedlają zmienia się miasto, dzielnica. Buduje się domy, ulice i chodniki, wybiera się miejsce na kościół i budynki parafialne. Parafia bowiem to historia życia ludzi, którzy się rodzą,

przyjmują chrzest, rozwijają się, wchodzą w wspólnotowe relacje, aż po czas umierania i odejścia oraz grzebania bliskich na przykościelnym cmentarzu. Cmentarz w środku miasta z obcymi nazwiskami, datami z ubiegłego wieku, to ślady ludzi, którzy rodzili się jeszcze w XIX wieku. Cmentarz ma swoją eschatologiczną wymowę. Współczesna praktyka nie przewiduje takiego miejsca, w którym skupia się los człowieka, którego zarazem transcenduje od narodzin po śmierć. Kościół i parafia to miejsce wyjątkowej jedności życia i przemijania pokoleń. Kościół staje się symbolem stałości, trwałości, jest nieusuwalnym znakiem w pejzażu dzielnicy na tle wielkopłytowego budownictwa. Nieoczekiwanie w takiej przestrzeni oraz kultury relatywizmu oraz nihilizmu, a także współczesnej niepewności, bryła kościoła nabiera szczególnego znaczenia. W świecie szybkich zmian, dom i kościół stanowią punkt odniesień, miejsce powrotów. O żywotności parafii nie świadczy trwanie nawet przez setki lat, lecz nieustanne stawanie się, rozwój i przemiana. Dlatego najważniejsi w czasie i przestrzeni dla dziejów są ludzie.

LUDZIE

Pierwszym proboszczem był ks. Hugo Ganswindt. Autor monografii, parafię widzi przez działania duszpasterskie kolejnych proboszczów. Oni decydowali o obliczu parafii, intensywności religijnego życia. W XX wieku w kościele katolickim proboszcz parafii pretendował do roli lidera religijnego życia. Nie zawsze się to udawało, ale proboszcz decydował o sprawach gospodarczych, kształcie życia religijnego i organizacyjnego. Janusz Hochleitner podaje, że w 1946 roku w Elblągu przebywało czterech polskich księży (s. 88). Główną rolę pełnili proboszczowie parafii św. Wojciecha, których przedstawia w kolejności: ks. Antoni Temma; ks. Alojzy Schmauch; ojciec Hilary Pracz-Praczyński, ks. Aleksander Iwanicki; ks. Karol Święcki; ks. Bogusław Sochacki; ks. Stanisław Błaszkowski; od 2005 r. ks. Walenty Szymański. Proboszczom w różnej formie pomagały siostry zakonne ze zgromadzenia św. Katarzyny, św. Jadwigi oraz Rodziny Maryi. Historia materialna, w ujęciu Janusza Hochleitnera jest w jakiejś mierze odzwierciedleniem gorliwości księży, parafian i źródłem historii duchowości.

Świat osób, świat wspólnoty jest przestrzenią spotkania, napięć i dialogu. Życie jest przeżywaniem zdarzeń, których autorem są poszczególne osoby. Istnieje też przestrzeń, przynosząca obiektywne warunki zewnętrzne, które często są niezależne od woli i działania. Jednak człowiek, to źródło woli, siła moralna, świadomość działań, zdolności twórcze, podmiotowość organizująca i dynamiczna dusza, autonomiczny podmiot ludzkich aktów. Człowiek, to nieusuwalna zdolność przekraczania granic natury, aby realizować wartości wyższe. Biologiczne przetrwanie nie potrzebuje religii, dla człowieka jest ona niezbędna.

Parafia w jej najbardziej istotnym sensie rozumienia, jest przestrzenią wspólprzeżywania i współodpowiedzialności ludzi za siebie. To we wspólnocie parafii rodziły się więzi solidarności. Niezwykłą religijno-formacyjną pracę w parafii wykonywali katecheci. Jest to przestrzeń wyrastania ponad samego siebie. Nie zawsze okoliczności sprzyjają tym dążeniom, ale tak ujawnia się duchowa natura

człowieka. Katecheci często pracowali za symboliczne wynagrodzenie, pozbawieni byli ubezpieczeń oraz świadczeń rentowych.

Historia tej duchowości, realizowana we wspólnocie parafialnej, wydaje się być najciekawsza. Urzeczywistnienie dążeń grup pielgrzymkowych, nawrócenia podczas misji parafialnych, udział w czuwaniach soborowych, owocne tygodnie miłosierdzia, rozwój religijny przez rekolekcje parafialne nie zdarza się często, a gdy się spełnia, wręcz wydaje się być „taską”, jest świadectwem heroizmu wspólnoty religijnej.

Fascynujące jest spojrzenie na całość epoki, ale takie ujęcie przekraczałoby wielkość zaplanowanego opracowania. I tak ilość podawanych szczegółów sprawia, że książkę trzeba studiować. Komu za mało danych w opracowaniu, może uzupełniać je czytając wypisy z kroniki parafialnej (s. 147–161). Parafia katolicka w okresie powojennym mimo szykanów władzy i prób kontroli wszelkiej działalności, miała najwięcej przestrzeni swobody, obroniła minimum niezależności. Im wspanialszy byli ludzie, z życiem przenikniętym wiarą, tym większą cieszyli się swobodą ducha, który nie poddawał się zewnętrznym zniewoleniom.

Opracowanie tej miary dziejów parafii, jaką zaproponował Janusz Hochleitner wypełnia pewną lukę związaną z brakiem opracowań historii Kościoła diecezji elbląskiej i miasta Elbląga. Temat ten często wykorzystywany jest w praktyce pisania prac magisterskich na seminarium prowadzonym przez księdza profesora Jana Wiśniewskiego, ale na ogół nie są one publikowane. Na tle wielu innych, publikacja tej miary, którą napisał Janusz Hochleitner stanowi kryterium awansu kulturowego Elbląga, a parafia ma w tym rozwoju swój udział. Oczywiście, jest to książka dla zainteresowanych historią, i zapewne jest w stanie w pewnych tematach zaspokoić ciekawość czytelnika. Co ważniejsze, mam nadzieję, że książka, która omawia dzieje *kościota i parafii* ukazuje pokolenia nastawione na transcendencję i w materialistycznych czasach, wbrew wszelkim trudnościom, bytujące metafizycznie. Omawiana publikacja ma charakter naukowy, ale jest też na miarę potrzeb i oczekiwań przeciętnego czytelnika. Książka z pewnością, pomimo braku streszczenia w języku obcym, zainteresuje również niemieckich badaczy historii Elbląga.

Można mieć nadzieję, że książka będzie dla duszpasterzy, ale i dla osób świeckich okazją do refleksji nad przeszłością oraz postawienia pytania: co teraz? Jaki kształt przybierze wspólnota parafialna?, i z jakimi trudnościami musi się zmierzyć? Jakiej potrzeba ofiary, aby stojący na wzgórzu kościół był znakiem, zaproszeniem, aby stanowił alternatywę dla ludzi zagubionych, poszukujących i wszystkich dobrej woli? Najgorsze co mogłoby spotkać parafię to zawiniony czas zapomnienia, obcość domu i kościoła, czyli „samowypędzenie” z ziemi, która „rajem” wcale nie była.

Należałoby życzyć, aby pomimo błędów edytorskich i komputerowych, został wykorzystany trud Janusza Hochleitnera. Oby z pomocą tej książki, wspólnota parafialna przechodząca pamięć przeszłości, zgodnie z sugestią Jana Pawła II dokonała „oczyszczenia pamięci”, i aby książka przyczyniła się do potwierdzenia starożytnej maksymy: *historia est magistra vitae*. Aby z pomocy nauczycielki — historii — skorzystało jubileuszowe pokolenie parafii św. Wojciecha w Elblągu.